



W ciągu roku produkcja stali w Unii Europejskiej skurczyła się o 14 proc. W przypadku Polski spadek jest jeszcze bardziej dotkliwy. Tymczasem produkcja azjatyckich hut rośnie w dwucyfrowym tempie. Polityka klimatyczna UE i jej nieudolność w chronieniu własnego rynku, niszczy europejski przemysł stalowy.

Niedawna decyzja o likwidacji wielkiego pieca w Krakowie może być początkiem lawiny. Według najnowszych danych World Steel Association we wrześniu produkcja stali surowej w Polsce spadła w porównaniu do września 2019 roku o 20,1 proc. Przemysł stalowy jest na minusie niemal we wszystkich państwach UE. W krajach takich jak Włochy, Francja i Hiszpania, czyli u największych graczy na europejskim rynku, produkcja podobnie jak w naszym kraju zmalała o jedną piątą. Nieco lepiej jest w Niemczech, gdzie odnotowano spadek „zaledwie” o 9,7 proc. Europa w dół, Azja w górę Kłopoty europejskiego hutnictwa można by zrzucić na karb światowej pandemii Covid-19, gdyby nie całkowicie odmienne dane pochodzące z Azji. W Chinach produkcja stali surowej we wrześniu wzrosła rok do roku o niemal 11 proc., w Pakistanie o prawie 29 proc. a w Wietnamie, który dziś produkuje niemal pięciokrotnie więcej stali niż Polska, wzrost produkcji wyniósł ponad 45 proc. – Ten trend trwa już od lat i coraz bardziej przyspiesza. Unia Europejska nakłada na hutnictwo coraz większe obciążenia związane z polityką klimatyczną, a reszta świata nie przejmuje się emisjami CO₂ i po prostu robi swoje. W takich warunkach nasze hutnictwo jest na straconej pozycji. Tym bardziej że UE absolutnie nie radzi sobie z ochroną własnego rynku przed nadmiernym i często nieuczciwym

importem wyrobów stalowych – mówi Andrzej Karol, przewodniczący Krajowej Sekcji Hutnictwa NSZZ „Solidarność”.

Dziurawa ochrona rynku

W 2018 roku Unia Europejska nałożyła kontyngenty na import stali. Wprowadzony mechanizm zakłada, że powyżej określonych ilości w danym kwartale import ten jest obłożony cłami. W ocenie branży ten środek ochronny jest jednak niewystarczający. – Kontyngenty są zbyt wysokie. W efekcie co kwartał europejski rynek jest zalewany ogromną ilością produktów stalowych spoza UE, co powoduje gwałtowny spadek ich ceny. Co więcej instrumenty ochronne będą działać tylko do czerwca 2021 roku, później rynek zostanie najprawdopodobniej bez żadnej ochrony. Bruksela nie ma niestety pomysłu jak rozwiązać ten problem – wskazuje Andrzej Karol.

Puste hasło

Ratunkiem dla przemysłu stalowego w UE ma rzekomo być tzw. graniczny podatek węglowy, będący częścią Europejskiego Zielonego Ładu. W skrócie mechanizm ten ma polegać na tym, że produkty importowane do UE, przy produkcji których emitowany jest CO₂, mają być obłożone specjalną opłatą, żeby zrównoważyć koszty europejskich zakładów, które wynikają z unijnej polityki klimatycznej. Komisja Europejska zapowiedziała, że przedstawi projekt dotyczący podatku węglowego w pierwszym półroczu 2021 roku. W praktyce jednak obłożenie opłatą węglową importowanych produktów może okazać się niewykonalne, jako niezgodne z zasadami Światowej Organizacji Handlu. – O podatku węglowym mówi się od wielu miesięcy, ale to na razie puste hasło. Z drugiej strony UE coraz bardziej dokręca śrubę polityki klimatycznej. Ostatnim tego przejawem jest zapowiedź podwyższenia celu redukcyjnego do 2030 roku. Hutnictwo i wiele innych przemysłów energochłonnych nie ma na dzisiaj technologicznej możliwości produkcji bez emitowania CO₂. Jednak tym mało kto w Brukseli się przejmuje – wskazuje szef KSH.

Gwóźdź do trumny?

Dodatkowym zagrożeniem dla polskiego hutnictwa jest tzw. opłata mocowa, która ma zacząć obowiązywać już od początku przyszłego roku. Ta nowa danina publicznoprawna wygeneruje

Początek końca hutnictwa?

Wpisany przez Administrator

piątek, 06 listopada 2020 10:34 - Poprawiony piątek, 06 listopada 2020 10:57

dla hutnictwa i innych branż energochłonnych ponad miliard dodatkowych kosztów rocznie. 1 października strony pracodawców i pracowników zasiadających w Wojewódzkiej Radzie Dialogu Społecznego w Katowicach przyjęły stanowisko, w którym zaapelowały do rządu m.in. o obniżenie lub zawieszenie opłaty mocy dla przemysłów energochłonnych do końca przyszłego roku. – Ten rok zwłoki dałby nam czas na wypracowanie nowych rozwiązań dla branży. Umożliwiłby też być może skorzystanie ze środków pochodzących z zapowiadanego unijnego funduszu odbudowy gospodarczej po pandemii. Niestety jak dotąd nie otrzymaliśmy od rządu żadnej oficjalnej odpowiedzi na nasze stanowisko – mówi Andrzej Karol. Podkreśla, że nałożenie kolejnego obciążenia na przemysł stalowy w środku kryzysu gospodarczego może być gwoździem do trumny dla całej branży. – Od lat mówimy o tym, że unijna polityka klimatyczna spowoduje, że przemysł stalowy wyniesie się z Europy. Dzisiaj to już nie tylko słowa, ale fakty, o czym świadczy niedawna decyzja ArcelorMittal Poland dotycząca likwidacji wielkiego pieca w Krakowie – zaznacza przewodniczący hutniczej „Solidarności”.

www.solidarnosckatowice.pl